

HOMILIA NA XVIII NIEDZIELĘ ZWYKŁĄ (05.08.2012)

Przeżywamy okres żniw, kiedy zbieramy z naszych pól różnego rodzaju pokarm, który będzie dawał siły naszemu ciału. Właśnie w tym czasie Pan Bóg mówi, jakby równolegle, o innym pokarmie: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”.

Dzisiaj słyszymy też słowo bardzo mocne i bardzo prawdziwe, które dotyka rzeczywistości każdego z nas. Izraelici są na pustyni. Pan Bóg ich tam zaprowadził, bo chce badać ich serce. Słyszymy dzisiaj jak Bóg mówi: Czy będą chcieli pełnić moje rozkazy? Czy będą chcieli pełnić moją wolę?

Pan Bóg daje na pustyni drogę, którą prowadzi naród izraelski. Słyszymy dzisiaj, że daje im również mięso i mannę, żeby nie umarli z głodu. Pan Bóg chciał ich uczyć – przekonać, że kto ufa Bogu, to Bóg sam do życia wystarczy, bo On zabezpiecza każdą naszą potrzebę. Dzieje się tak zawsze, gdy człowiek szuka przede wszystkim Boga, Jego wolę chce pełnić – Jemu pozwala się prowadzić.

Bóg mówi o tym ludzie, który wybrał, i który miał być znakiem Jego miłości i mocy dla innych narodów: Przekonam się jakie jest ich serce – czy oni naprawdę wierzą we Mnie?

Słyszymy dzisiaj Izraelitów szemrających na pustyni: Czemu wyprowadziliście nas z Egiptu? Po co ta pustynia? Czy nie lepiej było nam w Egipcie, w niewoli, ale przed pełnymi garnkami mięsa i gdzie było chleba w obfitości? Lepiej było nam tam, w niewoli, a nie tu na pustyni.

Zobaczmy jak to jest bliskie każdemu człowiekowi, bo co znaczy być w drodze przez pustynię? To jest prawda o naszym życiu. Ile razy chcielibyśmy wiedzieć, jakie spotka mnie wydarzenie jutro? Jakie przyjdą sytuacje? Jakie przyjdą próby? Nie wiemy i nie mamy odpowiedzi, ale Bóg to wie i tylko On zna odpowiedź.

Jesteśmy ciągle ludem w drodze, tak wygląda nasze życie – przemija czas, przychodzą następne godziny i lata, a przed nami tyle rzeczy zakrytych. Człowiek w głębi serca chciałby tak samo jak Izraelici na pustyni być zabezpieczonym, nie żyć w kruchości, w tej niepewności, w tej niewiedzy – co mnie spotka jutro? Czy przyjdzie jakaś choroba? Czy zabraknie mi chleba? Czy przyjdzie jeszcze jakieś inne cierpienie... Zabezpieczyć się, mieć, czuć się sytym i bezpiecznym – tego wszyscy w głębi serca pragniemy.

To jednak nie jest prawda o naszym życiu, bowiem nie da się życia naszego ani zatrzymać, ani zabezpieczyć. Bóg chce nas uczyć, abyśmy jak Izraelici przekonywali się, że On codziennie jest obecny – On nas prowadzi drogą, którą nam wyznaczył. On daje też próby, aby człowiek nawracał się do Niego.

Widzimy nieraz podobnie jak Izraelici na pustyni dokoła siebie tylko śmierć – nie ma wody, nie ma chleba, nie ma mięsa. Bóg jednak to wszystko dał, gdy tylko Mojżesz zwrócił się do Niego. Podobnie jest z nami – każda próba ma nas prowadzić do tego, żeby Bogu ufać, żeby w Niego wierzyć. Nasze życie jest też drogą.

Możemy tak samo jak Izraelici szemrać, buntować się i nie chcieć pójść tą drogą, albo każdego dnia przekonywać się, że Bóg jest. On dawał Izraelitom codziennie chleb z nieba, codziennie dawał im wodę, codziennie wskazywał drogę przez pustynię. Problem jednak polegał na tym, że człowiek nie był panem sytuacji – miał zaufać Bogu i pozwolić się Jemu prowadzić. Tak samo jest z nami.

Zobaczmy jak bardzo boimy się dokładnie tego samego, że zabraknie nam chleba, że Bóg nie przewidzi. Człowiek lęka się, że straci pracę, że zabraknie mu pieniędzy. Często boimy się urodzić kolejne dziecko, bo nas nie stać. Lękamy się również tego, że dokoła nas jest tylko niesprawiedliwość, kradzieże, grabieże – różnego rodzaju zachłanność. Jeśli człowiek będzie pokładał całe

swoje zabezpieczenie w pieniądzu, w chlebie, to będzie zawsze budował jakieś fałszywe systemy – że niby pieniądz, chleb nasyci całkowicie jego serce.

Stąd się bierze wszystko – złudne systemy czy poglądy, że jak mamy człowiekowi dużo pieniędzy to będzie szczęśliwy. Później przychodzą kryzysy, niesprawiedliwości, przychodzą wojny – i to wcale nie daje szczęścia czy zabezpieczenia. Czy cokolwiek nasyci moje serce i da mi tak zwane szczęście? Nie! – ja jestem ciągle w drodze. Tylko Bóg może zabezpieczyć każdą moją sytuację!

Zobaczmy ten tłum z dzisiejszej Ewangelii, który szuka Jezusa. Widzieli, że ogromne rzesze nakarmił chlebem, że jeszcze wiele tego chleba zostało – widzieli w Nim kogoś, kto gwarantuje przynajmniej pewne jedzenie. Nie trzeba się będzie o to starać, nie trzeba będzie pracować – On da nam chleb, tak jak uczynił dla tysięcy osób! Idą za Nim z tą intencją – wreszcie będziemy mieli zabezpieczone życie – nawet chcieli Go obwołać królem...

Chrystus, który przychodzi, by ukazać człowiekowi właściwą drogę mówi: „Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, [że we Mnie wierzycie], ale dlatego, że jedliście chleb do sytości” – Szukajcie pokarmu, który daje prawdziwe życie! Jaki to pokarm? Chrystus powie: Ten, którego Ojciec posłał do was.

Mówiąc jeszcze o Mojżeszu i chlebie na pustyni, proszą: „Panie, dawaj nam zawsze tego chleba” – tego chleba, który daje życie wieczne! Jezus odpowiada: „Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie”. Co to znaczy, że Chrystus jest chlebem życia? Co Chrystus ukazuje? Dlaczego On jest chlebem życia? Jakie jest Jego życie?

Jezus powie sam o sobie: „Moim pokarmem jest pełnić wolę Ojca”. Pokazuje nam, że pełnić wolę Boga to znajdować ścieżkę życia i On sam taką drogą idzie. Przychodzi, by nam tę prawdę ukazać – życie człowieka nie zależy od tego co posiada, kim jest, czy go ludzie adorują czy go odrzucają, czy go

sądzą czy w końcu zabijają. Życie nie zależy od tego, że ja tutaj jestem zabezpieczony i syty. Życie zależy całkowicie od Boga, który jest dawcą życia.

Chrystus przychodzi, aby ukazać nam życie, które nie zależy od tego świata, ale całkowicie od Boga. Mówi: „Ja jestem chlebem życia”! – chlebem żywym – kto do Mnie przychodzi, kto się ode Mnie uczy, kto we Mnie wierzy, kto Mnie spożywa – odkrywa tę samą prawdę.

Chrystus dlatego był gotowy oddać za nas swoje życie, ponieważ Jego życie pochodziło od Boga, miało swoje źródło w Ojcu. Dlatego właśnie wchodzi w śmierć – „posłuszny aż do śmierci krzyżowej” – bo Ojciec daje mu życie i uwalnia Go od sądenia, od pretensji i przemocy. Oddaje życie za tych, którzy Go krzyżują: On jest chlebem życia.

Pokazuje nam jak żyć na tym świecie, który jest w jakimś sensie pustynią dla każdego z nas. Można przejść przez tę pustynię powierzając się Bogu, przyjmując Eucharystię, karmiąc się chlebem życia, którym jest Chrystus. Mamy pragnąć takiej samej mentalności, takiej samej postawy, jaką On ma.

Człowiek zjednoczony z Bogiem wie, że przechodzi przez pustynię, że są próby, że nie zna drogi, że przyjdzie cierpienie, przyjdzie śmierć. Ale wie także, że moje życie ma tę wielką perspektywę – tam gdzie Chrystus oczekuje na mnie: „Kto do Mnie przychodzi nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie”.

Słowo Boże pyta dzisiaj każdego z nas: na jakiej jesteśmy drodze, czego się uczymy w naszym życiu – czy naprawdę wiary i zaufania do Boga? Czy nie ulegamy tym złudzeniom, że cokolwiek na tym świecie zaspokoi moje serce?

W drugim czytaniu św. Paweł mówi: „Zaklinam was w Panu, abyście już nie postępowali tak, jak postępują poganie z ich próżnym myśleniem. (...) Nie tak nauczyliście się Chrystusa. (...) Co się tyczy poprzedniego sposobu życia, trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek kłamliwych żądz”.

„Porzucić starego człowieka” – stary człowiek to ten, kto próbuje sam dla siebie być bogiem – ten, kto chciałby za wszelką cenę kierować swoim życiem – a kiedy mu nie wychodzi, to załamuje się albo wpada w rozpacz, często traci wtedy wiarę, obraża się na Boga.

Człowiek, który ulega kłamliwym żądom, często właśnie w rzeczach tego świata pokłada nadzieję – że przyjemności, doznania, zaszczyty, bogactwo – pogoń za tym wszystkim uczynią mnie szczęśliwym. Oszukany jest wielokrotnie i ciągle dalej tego szuka, bo kieruje się swoimi żądaniami i nie zgadza się na żadne ograniczenia i żadne cierpienia – chciałby panować nad wszystkim.

Człowiek cielesny, pełen żądz – mówi św. Paweł – „ulega zepsuciu na skutek kłamliwych żądz”. To może być też nasza postawa. Nie możemy ulegać złudzeniom, że ten, kto jest w Kościele, tak nie myśli. Można być w Kościele i też tak myśleć – pragnąć wielu rzeczy z tego świata, albo oskarżając, jeżeli nie Boga wprost, to może całą rzeczywistość, że tego czy tamtego mi brakuje – bo gdybym to miał, to byłbym szczęśliwy...

Bóg mówi: Nie! Bóg sam do życia wystarczy – można żyć na pustyni, można zdać się na tę sytuację, że Bóg mnie prowadzi jak chce. Dopuszczając, że przyjdzie też nieraz godzina próby, bo czy Chrystus nie mówi: „Kto chce pójść za Mną, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”?

Jaką próbą jest nieraz dla człowieka, gdy przyjdzie choroba, gdy przyjdzie starość – kiedy nagle jest wytrącony z normalnego życia. Przez wiele godzin jest sam i musi zmierzyć się z cierpieniem, z przemijaniem. To jest też próba, w której mam się uczyć wiary, zaufania do Boga, przyłgnięcia do Niego. Chrystus, który będzie dla mnie wtedy pokarmem życia, będzie w tej godzinie blisko mnie i będzie prowadził mnie w przekonaniu, że Bóg moje życie zna i On nim kieruje.

Mówi dalej św. Paweł: „Dlatego odnawiajcie się duchem w waszym myśleniu. Przyobleczcie człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości”.

„Przyobleczcie człowieka nowego” – a nowy człowiek? Najkrócej mówiąc: to Chrystus. Z Jego mentalnością, z Jego postawą – to jest „nowy człowiek”, który całkowicie ufa Ojcu, Jego wolę wypełnia i nie boi się żadnych prób, bo sam powie: „Ojciec jest ze Mną”.

Przyoblec się w nowego człowieka – chcemy przeżywać nasze życie, które Bóg dla każdego z nas zaplanował, właśnie z takim pragnieniem, by codziennie ufać Bogu. Nie bójmy się prób, które muszą być wpisane w nasze nawrócenie, w nasze życie duchowe.

Przez wiarę będziemy doświadczali, że Bóg da nam to wszystko, czego do życia potrzebujemy. Podobnie jak przewidział dla Izraelitów na pustyni chleb, wodę, mięso. Bóg chce byśmy byli ludźmi wiary, ludźmi o tej nowej mentalności, „stworzonymi na Jego obraz w sprawiedliwości i prawdziwej świętości”. Amen.

Ks. Walenty Królak